



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (23) 2024 | s. 137–151
ISSN (print) 2353-8694
ISSN (online) 2719-4361
DOI: 10.18276/au.2024.2.23-10



PRAKTYKI AUTOBIOGRAFICZNE

PIOTR WEISER*

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie/
Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma

„Mamo, my nie jesteśmy nędznikami z Belsen! Ale mogliśmy być i bylibyśmy...” Philipa Rotha kłopot z Ocaleniem

Streszczenie

Niniejszy esej jest próbą zrozumienia problemu Ocalenia z Zagłady w prozie Philipa Rotha, począwszy od jego *Conversion* (1958) po *Indignation* (2008). Ocalenie to temat powracający w powieściach Rotha regularnie i w różnych kontekstach (amerykańskich, europejskich, izraelskich), a zarazem temat rozproszony. Autor artykułu proponuje szczegółową analizę fabuł Rotha pod tytułowym kątem, zestawia jego wypowiedzi o Zagładzie i Ocaleniu, konfrontuje je ze sobą i interpretuje, pozostając, jeżeli tak można powiedzieć, we wnętrzu tekstu.

Słowa kluczowe

Ocalenie z Zagłady, Philip Roth, Zagłada, Żydzi

* Kontakt z autorem: kochamwroclaw@gazeta.pl; ORCID: 0000-0001-8287-4577.

1.

Żydzi irytowali Rotha: ambicjami, zwyczajami, pytaniami. Jedynie o ich pogmatwanej pamięci wypowiadał się z powagą: albo dopadała go wtedy Zagłada, słuchał relacji ze świata pieców, albo na miejscu odkrywał Ocalenie. Zagładę dzielił od Ameryki ocean. Żydzi-ojcowie przyplływali tu przed wojną, Żydzi-synowie przychodzili na świat tylko tu. Wojnę rozumieliby w sensie dosłownym: jako działania frontowe oraz strategię militarne. Ameryka nie przeżyła okupacji i nie zaznała Zagłady. Może dlatego umieszczał ją Roth daleko na horyzoncie: była jesień 1942 albo wiosna 1943. Oto przeciętny tutejszy Żyd otrzymywał ogólniki. Miał jakąś wiedzę z biuletynów oraz trochę plotek z sąsiedztwa. Szczegółów oszczędzano również obywatelom państwa Lindbergha – antyutopijnego kraju w antysemitycznym stylu. Owszem, niektórzy obawiali się wielkiej zbrodni: zwłaszcza pogromów, niektórzy kacetów. Słuchali w radiu nieznanymi dotychczas nazw, które wymyślono w podpalanej wtedy Europie: Kristallnacht, piszącej przedmowę do zbrodni, oraz Buchenwald, tworzący przedsięwzięcie do gazkammer. Majdanek, Oświęcim? Tych dwóch słów Roth miał unikać. Stanowcze protesty przeciwko wizycie ministra Ribbentropa pozwolił składać ogólnymi formułami: „Z myślą o miłujących wolność Amerykanach, szczególnie tych dziesiątkach milionów mających europejski rodowód, których kraje pochodzenia żyją przygniatane pod jarzmem nazistów”¹.

Więcej z racji profesji wiedział operator kina w Newark. Wkrótce z rodziną poszuka spokoju w neutralnej Kanadzie. Uważnie przeglądał przysłane ze świata kroniki i po pewnym czasie zrozumiał przyszłość Ameryki. Filmy pokazywały losy europejskich Żydów – jeszcze nie deportacje i zapewne nie gazkammer. Decyzję o Kanadzie i emigracji prowokowała atmosfera pogromowa, Zagłada w Treblince i okolicach przekraczała wyobrażenia operatora. Chociaż? Wiedział o realnym amerykańskim sojuszu z Hitlerem. Potem na pewno przyjdzie kolej na Żydów. Rząd, „jednocząc Amerykanów przeciw groźnemu wrogowi wewnętrznemu z konieczności ograniczy ich konstytucyjne prawa i rozpocznie masowy mord na czterech i pół milionach amerykańskich Żydów”².

Wróćmy na chwilę do Ameryki realnej. Historię z komunikatów trudno w rzeczywistości nazwać Zagładą. Mówią o wojnie. Różnica? Zagłada oznacza mord, wojnę toczą sami żołnierze; Zagładę określają piece, atrybutem wojny były okopy – na dobrą sprawę Ameryka poznała tylko ją. Więcej, wojna nie zagrażała niepodległości kraju, dlatego nie rujnowała planów jego mieszkańców. Przykładem służył tu choćby Zuckerman: jeden w roku 1941 pojechał

¹ Philip Roth, „Plot against America”, w: tegoż, *Novels 2001–2007*, New York 2013, 258. O ile nie podałem inaczej, cytaty pochodzą z dzieł Philipa Rotha wydanych w latach 2005–2017 w jedenastotomowej edycji Library of America pod redakcją Rossa Millera.

² Tamże, 276.

na piękną wycieczkę, podziwiał słynny wodospad, drugi w roku 1942 zapalał uczuciem do koleżanki – nie jak do koleżanki, ale jak do kochanki: „Dostałem erekcji, którą ona taktownie przemilczała, zresztą zrobiłem wszystko, by odwrócić od tego jej uwagę”³.

Owszem, odczuwano dwa niedobory: wartościowej ropy naftowej i kierowców płci męskiej. Kandydaci na mężczyzn uczęszczali jeszcze do szkół, mężczyźni na pokładach okrętów wypłynęli za ocean. Wojna wydawała się abstrakcją w chwili rozdawania szkolnych cenzur i stawiała się konkretem wraz z kwitowaniem zwłok absolwenta. Względny w gruncie rzeczy spokój mąciły zatem poważne wieści o rekrutach: pojawiali się w kiepskim stanie, względnie nie wracali w ogóle: „Ośmiu moich starszych kuzynów, siedmiu ze strony ojca i jeden ze strony matki, walczyło w drugiej wojnie, przy czym dwóch poległo w randze strzelców”⁴.

Wracający z niedawno wygranej wojny żołnierze stanowili w Ameryce osobną kategorię społeczną: „chłopcy na wojnie”, o których drżał kraj, „chłopcy po wojnie”, z których czuł dumę. Weterani przywozili ze sobą legendy zwycięzców, ryzykujących na polu chwały najdroższą własność. Weźmy takiego Juliana: „Służył w czasie wojny jako oficer piechoty, a obcięcie lewego jajka ryzykował więcej razy niż mógłby policzyć”⁵.

Astenia, którą przywieźli weterani, została zdiagnozowana już wtedy, ale słowo rozpoznał dopiero Wietnam, który rozumieli lepiej. Różnice między wrogami – tymi z lat 40. oraz z lat 50. XX wieku – zyskały wymiar moralny: nie Wietnam, ale Japonia była otwartym agresorem, nie Japonia, ale Wietnam miał cierpieć niewinnie. Skutek? Japonia stworzyła bohaterów, Wietnam wyłącznie abnegatów: „Nie to, co chłopcy po drugiej wojnie. Ci wracali statkami, byli odprężeni, ktoś o nich dbał i pytał, jak się czują. Tu nie ma takiego przejścia”⁶.

2.

Żołnierze w wysłużonych plecakach nie przywozili informacji o Zagładzie. Zresztą wojna nieznacznie wpływała na tradycyjnie krytyczny obraz Europy – złowrogiego kontynentu z regularnymi pogromami. Sytuację tę zmieniły dopiero opowieści przybyłych za ocean ofiar, które uczyły urodzonych tu sceptyków odróżniać pogrom od Zagłady. Emigracja stanowiła więc przedsmak Ocalenia: babcie w Europie odważnie decydują o wyjeździe, czyli o życiu, beztróskkie dzieci z Newark korzystają z wolności. Sytuację zmienia właśnie Zagłada: decyzja okazuje się ostateczna, wolność bardziej niż niezręczna; beztróskim dzieckiem zaczynają targać narastające wyrzuty sumienia. Może w sobie obserwować Żyda o rozdwojonej jaźni:

³ Philip Roth, „My Life as a Man”, w: tegoż, *Novels 1973–1977*, New York 2006, 640.

⁴ Philip Roth, „Indignation”, w: tegoż, *Nemeses*, New York 2013, 120.

⁵ Philip Roth, „When She was Good”, w: tegoż, *Novels 1967–1972*, New York 2005, 61.

⁶ Philip Roth, „The Human Stain”, w: tegoż, *The American Trilogy 1997–2000*, New York 2011, 764.

nie zobaczył Zagłady, ale przeżywa Ocalenie. Potrzebował dwudziestu paru lat, aby zrozumieć losy Europejczyka: w latach 50. oczami weteranów widział wojnę, w latach 70. ogląda kaset oczami dziadków. Ten wciąż zagubiony amerykański Żyd przewiduje swoją przeszłość. Owszem, człowiek potrzebuje jutra, jego interesowałby jednak czas możliwy niedokonany, nigdy niezaistniałe sytuacje: niezaistniałe z jego udziałem i niedokonany w jego okolicy. Dobrze z kolei wyjaśnia dwa zjawiska znane z Europy: powszechność Zagłady i nieoczywistość Ocalenia. Istnienie zawdzięczał bowiem jedynie zbiegowi okoliczności: czasowi prokreacji i miejscu narodzenia – gdybyś urodził się „pod Newark...”, gdybyś urodził się „pod Hitlerem...”, „byłbyś martwy, zagazowany, zastrzelony, spalony, zarżnięty albo pogrzebany żywcem. Mówi ci to coś?”⁷.

„Gdyby” miało dla amerykańskich Żydów dwa sensy: nadawało tożsamość i narzucało powinność; tożsamość dotyczyła wyobrażenia własnego losu w Europie, powinność stanowiła konieczność jego wyboru w Ameryce. Musisz być Żydem! Takim właśnie obowiązkiem obarczała Aleksa troskliwa siostra. Krnąbrny brat tamtej nadwrażliwej Żydówki zaczął przypominać goja. „Mógłbyś wrzeszczeć ile wlezie, że nie jesteś Żydem, tylko istotą ludzką, że nie masz nic wspólnego z tą głupkowatą tradycją cierpienia, a i tak zrobiliby z tobą koniec”⁸.

W zamorskim kraju istniały bowiem dwa rodzaje ludzi ocalonych z Zagłady: ci, którzy przybyli z dymiącej Europy, i ci, którzy mieszkali w okolicach Newark. Dopiero dzisiaj zaczynający rozumieć to, że stanowili potencjalne ofiary Niemiec. Różnicę zachodzącą między jednym i drugim wyjaśnił zawodowy kwestor. Prowadził szeroko zakrojone zbiórki pieniędzy, którymi chciał zapobiegać kolejnej Zagładzie; jako rzecznik przetrwania pozostał mało przekonujący: „Mówisz im, że to, co się stało Żydom nie powinno się powtórzyć, a oni patrzą na ciebie jakby nie wiedzieli o co idzie, jakbym Hitlera i pogromy wymyślił, żeby ich oskubać”⁹.

Jeżeli ludzie płacą, to za oryginał – myślał – jeżeli czują empatię, to do świadka. Znalazł w końcu skuteczne wyjście z dosyć niezręcznej sytuacji. Zapraszał odtąd w drogę Ocalańca. Tego, który z racji przeżyć zasługiwał na respekt, Żyda, który trafiał do sumień w kraju sceptyków. Podniecony kwestor pęczniał z dumy, mówiąc bliskim o panu Brabatniku. Ludzie znający słynnych aktorów reagują podobnie: to Paul Newman, znamy się wieki, to Katarine Ross. Brabatnik? „Jest ofiarą nazistów”¹⁰.

Ocalenie zaskakiwało dysponującego pojęciem powszechności mieszkańca Ameryki. Zapewne stąd to nieładne pytanie do pana Brabatnika: jakim sposobem ocalał? Jego

⁷ Philip Roth, „Portnoy’s Complaint”, w: tenże, *Novels 1967–1972*, New York 2005, 330.

⁸ Tamże.

⁹ Philip Roth, „The Professor of Desire”, w: tegoż, *Novels 1973–1977*, New York 2006, 842.

¹⁰ Tamże, 850.

odpowieź zaskakiwała przeciętnego Żyda. Ocalony zaprzeczał powszechności niedawnej Zagłady. Owszem, zamierzenia Hitlera były oczywiste, dotyczyły całej populacji, oczywista była również determinacja Rzeszy. Zabić za wszelką cenę każdego Żyda na ziemi! Judenfrage to jedno, Endlösung co innego. Najśmielsze choćby zamiary weryfikują bowiem realnie istniejące możliwości Niemców. Brabatnik tu ulokował swoje nadzieje na Ocalenie. Przewidział po prostu pojawienie się przeszkód na drodze do Endlösung – na dokładkę zrobił to zawczasu: nie w 1972, gdy okazało się, że istnieje „jakieś Ocalenie”, ale w 1942, gdy zdawało się, że istniała „tylko Zagłada”. Więcej, nie oceniał sytuacji z oddalenia, w Newark, ale usiłował przeżyć w epicentrum, w Polsce. Skoro bezwzględna zbrodnia jest nierealna – rozumował – możliwe jest przeżycie pojedynczych Żydów: raz, że zabijanie kiedyś się zakończy, dwa, że jednostki gdzieś się uchowają. Inaczej mówiąc, skoro mord to zjawisko ograniczone w czasie – można je przeczekać, jeżeli moce oprawcy są ograniczone z zasady – należy liczyć na przypadek: „Nie uda im się zabić wszystkich, rzekł pan Brabatnik. To wiedziałem. Ktoś musi zostać, choćby sam jeden. I wtedy powiedziałem sobie, że tym kimś będę ja”¹¹.

Jakby na odchodne przypomniał jednak to, co znaczy zbrodnia powszechna na Żydach. Zarazem pokazał właściwy wymiar Ocalenia. Jednym tchem wyliczył najbliższych, których pochłonęło piekło Zagłady: ojca, matkę, brata, siostry, córkę, żonę. Statystyka, którą podał, była dosyć typowa, Ocaleniec, jakim został, miał status wyjątku. Złowróżbny katalog ofiar pomijał przecież tylko Brabatnika. Później natomiast za oceanem, wśród przypadkowych ludzi, znalazł ocaloną Żydówkę. Małżeństwo spełniło dwa elementarne warunki: Ocalenia, czyli warunku koniecznego ich spotkania, oraz Zagłady, czyli warunku potrzebnego ich bliskości. Brabatnik razem ze zlagrowaną małżonką mógł dalej wieść życie cierpiącego na poobozową astenię Ocalańca; odnalazł pokrewną duszyczkę: „Ona też była w obozie”¹².

Amerykanie pozostali jednak przeważnie Ocalańcami drugiego stopnia. Sprawę bycia niedoszłymi ofiarami podejmował sędzia Wapter. Wysłał na powyższy temat pismo do krnąbrnego Natana. Chłopiec oburzył właśnie rodziców pierwszą nowelą – była antyrodzinna, wręcz antysemitka; bezlitośnie obsmarował krewnych, wyciągając zadawnione konflikty. Opowiadanie okraślił gorszącą scenką cudzołóstwa. Zdesperowani rodzice przedstawili sprawę przyjacielowi rodziny. Sędzia wysmażył z kolei elaborat z zakresu etyki; wiele elementarnych pytań do debiutującego autora Natana. Pierwsze: „Czy napisałbyś takie opowiadanie, gdybyś w latach trzydziestych żył w nazistowskich Niemczech?”¹³.

¹¹ Tamże, 864.

¹² Tamże, 866.

¹³ Philip Roth, „The Ghost Writer”, w: tegoż, *Zuckerman Bound. A Trilogy and Epilogue 1979–1985*, New York 2007, 66.

Kopię pisma sędziego dostali rodzice Natana. Wkrótce oskarżony o zaprzaństwo odbył z matką rozmowę o znaczeniu Zagłady. Chłopak był zirytowany i sam zaatakował Waptera. Pyszałek miał strzelać w pisarza ostrą amunicją; rzeczywiście dobrał mu niezłe towarzystwo: Streichera, Shylocka, Goebbelsa. Potem mówiła matka. Obecnie żydowską perspektywę wyznacza Zagłada – rzekła: trzeba łagodzić sądy, pozostawać lojalnym wobec własnego środowiska, mieć należny respekt. Może choćby do samego Boga. Tymczasem jemu wystarczała perspektywa mapy: „w Europie jest jak w Europie” – tłumaczył – „w Newark jest jak w Newark”: „– Nie jesteśmy nędznikami z Belsen, nie jesteśmy ofiarami zbrodni. – Ale mogliśmy i bylibyśmy na ich miejscu”¹⁴.

Mamy niniejszym dwa pokrewne „gdyby”: Natana – „gdyby amerykańscy Żydzi żyli tam, gdzie zdarzyła się Zagłada...”, oraz Aleksa – „gdyby Zagłada zdarzyła się tam, gdzie żyją amerykańscy Żydzi...”. Powyższą dwoistość (Zagładę, którą dokonano na miejscu, oraz miejsce, które oczekuje na Zagładę) odrzucał Tarnopol. Istnieje jedno miejsce i tylko jedna Zagłada: ono leżało na mapie, ona trwała do czasu. Mogła być zjawiskiem powszechnym, była, ale pominęła amerykańskich Żydów; ani nie pozostaje wieczną możliwością, ani nie wykazuje żadnej cykliczności. Ludzie ginęli tam, gdzie mieszkali, ginęli tam, gdzie zabijała Rzesza. Myślący niestandardowo młody Tarnopol racjonalizował temat. Opowieści o Zagładzie? „Nie wątpię, że stanowią rzetelną wiedzę o tym, co Żydzi wycierpieli, a skoro zdawałem sobie sprawę z istnienia kacetów, gdzieżby mi przyszło do głowy podważać prawdziwość tych historii”¹⁵.

3.

Goje popełnili zbrodnię z premedytacją, a doświadczony Roth doradzał ostrożność: dostarczanie im pretekstów było głupie, wyzywanie od oprawców było groźne. Wielkim błędem ocalałych przypadkiem Żydów pozostało wypominanie świata Zagłady. Nie pozwolił na ten proceder na pół oszalały Jim: niezaprzeczalnym następstwem takiej uwolnionej pamięci – twierdził – będzie aktywacja antysemitki międzynarodówki gojów. Pamięć, którą pielęgnują potomkowie ofiar, zburzy spokój, który przeceniają wnuki ludobójców. Wyrzuty sumienia będą dopisywać nowe rozdziały Zagłady. Stąd też żelazny obowiązek ocalałego Żyda stanowi panowanie nad pamięcią: jeżeli nie przebaczy zbrodni, niech zapomni, jeżeli nie zapomni, niech chociaż zamilknie. Tymczasem? „Samych siebie zdręczamy pamięcią.

¹⁴ Tamże, 68.

¹⁵ Roth, „My Life as a Man”, 464.

Co za masochizm! I do tego zadręczamy nią gojowską część ludzkości. Ocalić Izraela to zamknąć Jad Waszemy”¹⁶.

Pamięć stanowiłaby więc specjalność Izraela. Pięćdziesiąt lat po wygaszeniu ostatniego pieca sporządził on akt oskarżenia Demianiuka – człowieka z zaawansowaną demencją i wyjątkowo skomplikowaną biografią: jako dziecko cierpiał głód, którego nie rozumiał, jako dorosły popełnił mord, którego się wypierał; łągał ze względu na syna. Chciał go ocalić przed zbrodnią, której kiedyś dokonał na Żydach – brzemieniem ojca zbrodniarza. Izrael wymierzał mu coś, co nazwał sprawiedliwością, niemiłosiernego Rotha zadziwiało to, że nie zemstę; nie myślał o bezprawiu instytucji, ale raczej o inicjatywie obywateli. Przecież nietrudno byłoby dopaść tego rozpieszczonego syna członka bandy Iwanów groźnych; chodził po świętym mieście i siedział na miejscu rozpraw. Dokonywał krytycznego rozbioru zeznań świadka nazwiskiem Rosenberg. Syn oprawcy z wprawą demaskował kłamstwo, z którym występował nieuczciwie ocalony Żyd! Oszustwo – twierdził – nieuchronnie należy do natury przetrwania Zagłady; świadek oskarżenia miałby więc ocaleć kosztem współbraci. Dzentelmen obwiniający za zbrodnie pogorzelnca spaceruje tymczasem po starożytnej Jerozolimie. Tego właśnie nie chwycił Roth: „Czy nie ma tu jednego kacეტnika, któremu w obozie zamordowano dzieci, siostrę, brata, rodziców, męża, żonę, okaleczonego albo skrzywdzonego na całe życie, a teraz gotowego do zemsty?”¹⁷.

4.

Wróćmy do Ameryki. Krainy niedoszłych ofiar nienawistnej Europy. Takiej możliwości zamordscy Żydzi zawdzięczali tożsamość. Odtąd drażniła mętniejące sumienie żydowskich postaci Rotha: ojciec od dawna przestał być autorytetem, rabina zaś słuchano tylko na pogrzebach. Zrzucanie balastu żydostwa stanowiło zarazem proces radykalny: nie chodziło o rytuał, który odbierał swobodę istnienia – koszer, śluby pod chupą, szabat, ale bardziej o swobodę, którą podkreślał rytuał zerwania: z ojcem dręczycielem, z brzemieniem prawa. Niby ograniczenia szyderca Roth nakładał perfekcyjnie: to brzemień prawa, którego nikt nie wymagał, tę surowość ojców, których nikt nie słuchał! Równie dobrze mógłby Newark nazwać sztetlem. Skoro presja okazywała się pozorna, tym huczniej musiało wyglądać zerwanie. Emancypacja? Polegałaby na ostentacji: krytyce ojca na jego urodzinach albo rabinów na pogrzebie ojca. Zresztą aktywa świeckich Żydów byłyby jeszcze słabsze. Czemu oni w ogóle mieliby mówić o sobie per Żydzi? Właśnie przed nadmierną swobodą, zerwaniem z rodzicami, względnie z przodkami, chroniła obecność ofiar Zagłady – w opowieści lub z sąsiedztwa. Mord bezceremonialnie utrwałał

¹⁶ Philip Roth, „Counterlife”, w: tegoż, *Novels and Other Narratives 1986–1991*, New York 2008, 155.

¹⁷ Philip Roth, „Operation Shylock. A Confession”, w: tegoż, *Novels 1993–1995*, New York 2010, 159.

tożsamość choćby najbardziej zasymilowanego Żyda. Nierealności asymilacji doświadczył choćby mieszkaniec państwa Lindbergha. „Ameryki faszystowskiej”, „Ameryki antysemitycznej”. Przeżywał ją wtedy jakby w laboratorium i czułby po latach w wyzwolonej Ameryce: „Ciekawe, czy byłbym mniej strachliwy, gdyby Lindbergh nie został wtedy prezydentem albo gdybym sam nie urodził się Żydem”¹⁸.

Niemal zasymilowani ludzie nie umieją dać odporu cieniem spopielonych Żydów!

Zagłada bowiem została przywleczona z Europy w formie zdręczającej pamięci: jako odpłata dla goja, tej lepiej nie żądać, oraz astenia dla ofiar, której nie sposób się pozbyć.

Zgoda, pamięć potrafiła czekać. Weźmy panią Szelmę. Schorowana kobieta jej manifestacji nie zdołała przetrzymać: nie dlatego, że pamięć ją zgładziła, ale dlatego, że wyczekała do końca; pojawiła się zaraz przed jej śmiercią. Neurolog w szpitalu poprosił półprzytomną Żydówkę o napisanie imienia: „Wzięła od niego pióro i zamiast Szelma bezbłędną ortografią napisała Holocaust”¹⁹.

Pozostawiona wizytówka nie mogła wydać się oczywiście przypadkowa: albo kobieta napisała to słowo, żeby ostatecznie podkreślić jego znaczenie, albo to słowo nazwało kobietę, żeby podkreślić swój bezwzględny charakter. Choćby miało poczekać na lepsze czasy, niechaj nawet do grobowej deski Szelmy. Skorzystało wtedy skwapliwie ze stanu ostatecznego odrętwienia. Relacja pomiędzy nimi – słowem i kobietą – miałaby więc kontekst: jeżeli kobieta napisała „Holocaust”, to dlatego, że dotąd trzymała go tylko przed sobą, jeżeli „Holocaust” określił wtedy kobietę, to znaczy, że także przed sobą go dotąd ukrywała. Pacjenci tracili jak widać kontrolę: nad puszczanym moczem albo nad zniewoloną pamięcią. „Zuckerman był więcej niż pewny, że do tej chwili nie wymówiła tego słowa ani razu, przynajmniej głośno”²⁰.

Manifestacje pamięci wywoływały zmiany fizjologiczne. Inaczej mówiąc, duch korzystał z kłopotów ciała: duch, do którego należała pamięć, ciała, na którego materii polegał. Choroby neurologiczne były tutaj bezsprzecznie pomocne. Nowotwór kory mózgu potrafił zablokować choremu jego zasoby leksykalne. Zostawić jedynie dostęp do nazwy własnej Zagłady. Roth docenił znaczenie guzów w chorym mózgu tutejszego Żyda. Spełniały niebagatelne funkcje w kontekście pamięci o Zagładzie: w wersji twardej – wywoływały jej manifestację i tylko one były skuteczne, w wersji miękkiej – nie powodowały zapomnienia i nawet one były bezradne. Wniosek? Zbrodnia przemija dopiero z końcem istnienia Ocaleńca; już nic innego jej nie zatrze: ani to, co należy do ducha – wysiłki świadomości, ani to, co należy do

¹⁸ Roth, „Plot against America”, 97.

¹⁹ Philip Roth, „The Anatomy Lesson”, w: tegoż, *Zuckerman Bound...*, 289.

²⁰ Tamże.

ciała – utracona przytomność: „Jej rozmiarów ani umysł nie prześlodzi, ani wyobraźnia nie przerobi, a pamięci o niej nie usunie nawet nowotwór, zabije, ale dopiero razem z pacjentką”²¹.

Nowotwór mózgu zabił także panią Brabatnik. Uśmiercił zarazem bez zbędnych ceregieli: rak wykańcza pacjentów miesiącami, jej oszczędził pozornego zdrowienia; upadła podczas zmywania i pomyliła najprostsze zdanie. Kobieta przetrwała obóz i została żoną kacetnika. Jemu natomiast wystarczyła chwila, żeby zrozumieć ostateczność sytuacji: „Dobrze wiedziałem, że to już koniec, a dwa dni później powiedziano mi, że rak zajął mózg. I tak to się z niczego stało”²².

Dlatego pożądana byłaby w Ameryce kontrola pamięci; najlepszy sposób na to – jak utrzymuje wielu jej właścicieli – to po prostu milczenie. Pamięci, zanim zjawi się nieproszona, nie wolno prowokować, później, kiedy już nadejdzie, lepiej nie zatrzymywać. Owszem, sama zasadniczo nigdzie nie pójdzie, może jednak zachowa się dyskretnie. Myślał tak, na wskroś żydowski, piszący po angielsku, pan Lonoff. Autor opowiadań z puentą, dziecko przybyszy z Rosji. Poruszyły go tamte europejskie losy, chciał poświęcić im powieść, zaczął ją wreszcie szkicować, Zagładzie uległ praktycznie od razu – zwyciężyła go ostatecznie. Zagrożenie było dwuznaczne – dotyczyło tekstu i psychiki autora: „Gdyby nie białaczką, zabiłaby go ta powieść”²³.

5.

Ryzyko związane z roznoszeniem chorób pamięci byłoby u współczesnych Żydów wysokie. Szkolna podstawa programowa obejmowała nauczanie Zagłady: kiedy zbrodnia przeraziła już rodziców, zaczęli nią straszyć swoje pociechy. Opowiadać o losach zabitego dziadka i podsuwać lektury o znanej Nastolatce. Słowem, dorośli wszczepiali morderstwo w świadomość żydowskich uczniów. Chyba właśnie w postaci strachu – nie panicznego, ale natrętnego. Mało tego, ważną rzeczą był sam status strachu: nie wzbudzała go baśń napisana „za morzami”, ale ów prawdziwy mord dokonany „za frontem”. Wychowanie miało go teraz uprzystępnąć – nieoczywiste na ogół wyobrażenia o zbrodni zmienić w świadomość zawsze możliwego do powtórzenia losu. Właśnie tak dorośli, w domach albo w szkołach, straszili swe dzieci. Roth oba miejsca uważał za szkodliwe dla małego Żyda: szkoły za sztaby generalne domu, domy za zbrojne ramienia szkoły. Mniejsza już zresztą, kto omawiał lekcję: nauczyciele czy dziadkowie. Zadanie odrabiano się bowiem samemu. Peterowi ukazali się kiedyś Niemcy. Pomylił wtedy wejście do domu i trafił do jakiegoś obcego lokum. Struchlał:

²¹ Philip Roth, „Exit Ghost”, w: tegoż, *Novels 2001–2007*, New York 2013, 590.

²² Roth, „The Professor of Desire”, 866.

²³ Roth, „Exit Ghost”, 564.

„Naziści, pomyślałem. Skoczyli na spadochronach w Yonkers, trafili na naszą ulicę i zabrali wszystko łącznie z moją matką”²⁴.

Tamten dziesięciolatek z prowincji opowiadał to zdarzenie któremuś z niezliczonych następców Freuda. Fakt z dzieciństwa odmienił w szczegółach psychikę Żyda. Tymczasem diagnozę wystawioną przez Spielvogela mógł spokojnie przewidzieć: akcja desantowa w rodzinnym mieście to reakcja sumienia na zakazane fantazje o ukochanej matce. Jednocześnie aktywność jego natrętnego sumienia wykraczała poza prowincję Westchester. Znowu to „gdyby”: pacjentem targały wyrzuty z powodu okoliczności urodzenia. Ocalenie uważał odtąd za niezасłużone, jakby zaistnieniem zasłużył na Zagładę – nie dlatego, że była uzasadniona, ale dlatego, że była powszechna. Jeżeli była powszechna, to dlaczego dopuściła wyjątek? Jeżeli dopuściła wyjątek, to dlaczego akurat taki? Jego? Ponieważ przypadkiem mieszkał w obdarzonej przywilejem Ameryce? „Zamiast w spustoszonej, żydożerczej Europie naszych przodków”²⁵.

Takie obciążanie organizmu pamięcią niepokoiło Rotha. Dlatego z uporem szukał pokrewnieństw między ciałem a słowem: fizjologia – twierdził, ma swoją literaturę – chronicznego bólu, nagłych wytrysków, obfitych miesiączek, koszmarnych snów, literatura – dodawał, ma swoją fizjologię. Groźne tematy, które wykańczały autora, choćby Lonoffa. Najlepiej rozumieli ten problem piszący Ocalańcy: ocaleni szewcy mogli od biedy udawać niepamięć – na niby opuścić getto, na niby pożegnać obóz, na niby zamknąć szafę; ocaleni poeci byliby skazani na wypalenie strofą. Inaczej mówiąc, szewc chwycił za szydło, żeby zapomnieć, poeta chwycił za pióro, które zdręczało. Zarazem to nie szydłem wracało się do Zagłady: szepcząc słowa o „najgorszym czasie”, szewc z „niedobrego świata” zostawał poetą. Stąd kandydata na narratora Roth poszukiwał za oceanem: nie w okolicach Newark, ale w czeskiej Pradze: „Oto wspaniały Zuckerman przywozi zza żelaznej kurtyny dwie setki niepublikowanych opowiadań w jidysz autorstwa ofiary niemieckiej kuli”²⁶.

Poszukiwania kogoś takiego zlecił zatem Zuckermanowi. Życzliwie ułatwił mu zadanie, stawiając na drodze Ocalańca: syna-wygnança zamordowanego ojca-prozaika. Ojciec nie zdołał ocaleć z mrocznego świata, ale zdążył napisać dwieście opowiadań o Żydach. Byłyby nieznanym czytelnikom rodakiem Kafki. Dwaj prozaicy, jeden piszący po żydowsku, drugi jedynie po niemiecku, żydowscy Czesi. Gdyby po latach toczyli pojedynek na bezdomność, przegrałby go chyba niedoceniony za życia Kafka. Ojciec miał biografię osoby wyjątkowej, Kafka pozostał dziedzicem wieku dziewiętnastego. Więcej, został mieszkańcem domu

²⁴ Roth, “My Life as a Man”, 601.

²⁵ Tamże, 602.

²⁶ Philip Roth, “The Prague Orgy”, w: tegoż, *Zuckerman Bound...*, 497.

drukowanego słowa: „Należał do literatury, choćby nawet tylko do niej. Mój ojciec zaś nigdzie nie należał. Gdyby ocalał, byłbym do niego w wielkiej kontrze”²⁷.

Jasne, nie należał do literatury, bo nie ogłaszał tekstów. Nieznanych arcydzieł krótkiej formy, których ojczyzną została szuflada. Zatrzymała je nieuczciwa kobieta, była żona syna, właśnie ją nagabywał Zuckerman. Ocaleniec z dalekiego łądu występował tymczasem w Ameryce z przepiękną legendą ojca uśmierconego w Zagładzie. Choć pamiętliwa żona odbłądziła zgon niedawnego teścia: „Zginął pod kołami autobusu, a przez całą wojnę ukrywał się z dala od Niemców w łazience czeskiego przyjaciela, który dostarczał mu papierosów i kurew”²⁸.

Założmy może na chwilę, że Sisovska mówi prawdę – wtedy kłamstwo byłego męża kobiety oznaczało jedno: oddanie historii na usługi legendy. Ocalenie jako zjawisko społeczne umniejszało bowiem znaczenie Zagłady jako zbrodni absolutnej. Kronika mogła je opisać, legenda za żadne skarby. Powód? – jedna zapisuje fakty, które zawierają sensy, druga stwarza sensy, które wybierają fakty. Legenda w pojęciu syna absolutyzowała Zagładę z udziałem ojca. Jeżeli przeżyciu przyznawał ograniczoną wartość, musiał koniecznie dopełnić dzieła zniszczenia. Zastąpił wypadek autobusowy śmiertelnym strzałem Niemca: zabrzmi to bardzo brzydko, ale lepszy ojciec zamordowany niż cudem ocalały, lepszy na potrzeby legendy. Tymczasem opowiadania na zawsze zostały w czeskim pudełku po smakowitych czekoladkach. Zawartość nie trafiła do druku i nadawała się jedynie do tworzenia mitów. Tym samym zjawisko niedawnej Zagłady pozostało nieopisane. Lonoffowi zabrakło elementarnej śmiałości, Sisovskim wzgardził nieistniejący wydawca. Takie kłopoty musiały irytować Rotha. Zagłada zasługuje na powieść, więcej, powieść aspiruje do Zagłady. Chodziło najwyraźniej o wiarygodność literatury. Szukał niniejszym wyjścia z dosyć niezręcznej sytuacji: pisarza, który stworzy powieść o „najgorszym czasie”, i tematu, który będzie wynikał z „osobistych losów”. Zadaniem obarczył nieźle rokującego autora nazwiskiem Tarnopol. Wykluczenie docenionego w literackim świecie Zuckermana miałoby z pewnością uzasadnienie. Peter był bowiem synem rodziców, którzy ocaleli w Europie, Natan zaś jedynie wnukiem dziadków, którzy osiedli w Ameryce. Jedynie pierwszy w rodzinnym domu mógł wysłuchać opowieści z Zagłady. Zuckerman z pewnością miał wiele wspólnego z Tarnopolem: uczynił z niego bohatera jednej z książek (jeżeli oczywiście te drobne „wskazówki dla czytelnika” we wstępie mówią prawdę). Pisał więc o jego życiu: jeden fragment w trzeciej, drugi w pierwszej osobie – ten zabrzmiałby jak autobiografia. Zuckerman odszedł wtedy w cień, a głos oddał samemu Tarnopolowi. Odłóżmy te ciekawe narracyjne szczegóły na później. Ważniejsza byłaby sama autobiograficzna powieść Tarnopola, „Mój ojciec Żyd” – książka w książce o książce: „Później

²⁷ Tamże, 465.

²⁸ Tamże, 489.

ogłosił tylko kilka opowiadań, poświęcając się prawie wyłącznie kończonemu latami koszmarowi swojego małżeństwa”²⁹.

Wybór autora określał optykę Rotha. Powieść, do której napisania zachęcał swoje postaci, dotyczyła Zagłady, której pokłosie stanowiło jedyny dostępny im temat. Tarnopol o niedawnej zbrodni słucał z wysokości Ocalenia: rodziców w Europie i własnego w Ameryce. Ocalenia bez Zagłady. Taki dziwaczny paradoks (Tarnopol mu zaprzeczał, Portnoy go wykpiwał) dotykał tutejszego Żyda. Zostańmy przy Tarnopolu: był Ocalony..., gdyż urodził się przez przypadek, bez Zagłady, która wydarzyła się gdzieś indziej. Miał jednocześnie niebywałe predyspozycje do podejmowania niełatwych tematów: byłby szczerze wierny sztuce, której nadawał cechy moralne. Powieść? Dziwna historia ocalonego sprzedawcy ubrań, zamieszkałego na Bronksie, podróżującego po Europie, który poddusił spotkaną przypadkiem Niemkę: ona zirytowała go niemiłym zachowaniem, on reagował jak strażnik zagrożonej pamięci. Aktem duszenia upamiętniał sześć milionów zamęczonych Żydów. Chociaż akurat tę dziewczynę ukarał za Zagładę nieuczciwie: „Typem handlarza konfekcją był mój łagodny, pobudliwy, zapracowany, żydowski ociec, który wściekł się w taki sam sposób, kiedy z matką odwiedził mnie w wojsku”³⁰.

Echa wydarzeń z dużym opóźnieniem dochodziły do Newark, jednocześnie Roth z niechęcią przenosił fabułę do Europy. Tylko niekiedy opisywał losy lub oddawał głos Żydom stamtąd: pojedyncze osoby mówiły o zbrodni pojedyncze słowa. Najbliżej opowieści z jej epicentrum był z pewnością Brabatnik. Typ gadatliwego świadka, wiecznie niespokojny Żyd. Wspomnień na pewno nie napisał, choć zachęcił go do tego kompan, znający się na rzeczy Amerykanin. Chodziło o książkę wymierzoną w narastający w Ameryce egoizm: „Mam kilka osób, którym dałbym ją do przeczytania. Może potem spojrzeliby na siebie krytycznie”. Tytuł? „Człowiek, który nie przystał na śmierć”³¹.

Opowieść o dokonanej w Europie zbrodni – gettach, kacetach, szafach – zastąpiła w Newark opowieść o Ocaleniu. Zarazem słuchanie głosów z drugiej strony byłoby w Ameryce potrzebą palącą. Groźba powtórzenia się tej historii także tu prowokowała Żydów do elementarnych pytań o jej mroczny pierwowzór. Wtedy Roth podsuwał im dziennik Anny Frank. Jedyną książkę w całej bibliotece, którą pożyczali mieszkańcy nietkniętego zbrodnią kraju, pytając o losy nieocalonej Europy. Zresztą nazwanie tego dziecięcego dziennika książką, względnie jego znalazcy bibliofilem byłoby dziwaczne: raz, że mała Anna nie myślała o książce, tylko o przyjaciółce, dwa, że czytelnicy Anny nie obcowali z książką, tylko z inscenizacją. Sprawy tu dzieją się właśnie na scenie: jeżeli mamy tu zeszyt, to w formie scenopisu, jeżeli

²⁹ Roth, “My Life as a Man”, 471.

³⁰ Tamże, 538.

³¹ Roth, “The Professor of Desire”, 865.

widać autorkę, to w przebraniu aktorki. Rotha obchodził bowiem cień owianej legendami Anny. Więcej, nie opisywał Zagłady tej nastolatki, ale wymyślał jej rozmaite Ocalenia – życie po życiu. Szukał śladu dziewczyny i dalszego ciągu dzienniczka. Zobaczył go potem u europejskich Żydówek przybyłych z trudem do Ameryki. Przypuszczalnie obie – jedna na pewno – były Ocaleńczyniami. Duch podle zamordowanej za niewinność panny Frank przemawiał zatem na scenie dramatycznej. Jedna z kobiet zagrała ją na deskach teatru w Pradze – zrobiła to wtedy świeżo upieczona aktorka na własną zgubę: sprowadziła sobie na głowę antysemitów. Bezpieka przyznała kobiecie piętnującą tożsamość odegranej bohaterki: „Duch żydowskiej świętej wrócił, żeby ją nawiedzać niczym demon. Anna Frank jako klątwa i piętno”³².

Wypowiedź ta należała – nie traćmy przezornie z horyzontu tej postaci – do któregoś Zuckermana: mówił, że z książką zrobić można wszystko, dowieść najgłupszej sprawy, dodał, że w książce kartki rozdaje czytelnik. Zarazem nie wytłumaczył do końca, jak rozumieć te groźne możliwości. Może każda żydowska dziewczyna stanowiła potencjalne uosobienie panny Frank? Czyżby apendyks jej dziennika zawierał instrukcję obsługi dla przyszłych Hitlerów – małych i dużych? Antysemicki z pochodzenia wzór postępowania z Żydówkami? Wystarczy je tylko zdemaskować i pozostawić do dyspozycji widza? Tamci swobodnie wybiorą środki, jakimi potraktują kolejne Anny: wyrzucenie z teatru? – proszę bardzo, wygnanie z kraju? – jasna sprawa. Chociaż? „Czeski naród kochał Annę Frank i kochał mnie za to, że ją zagrałam”³³.

Tamta uniwersalna formuła Rotha znalazła zastosowanie. Owszem, czytelnik może wszystko: zatruwać żywot annopodobnym i stwarzać annoskłonno siebie. Bezpieka z powodzeniem zrobiła jedno, drugie początkujący autor w Ameryce. Natanowi zaczęła wtedy imponować pewna ocalona Europejka. Pobudzała wyobraźnię swoim zmysłowym Ocaleniem. Seks z niedoszłą ofiarą Roth przyjął z uznaniem. Anna Frank tymczasem wzruszała wybredny artystycznie Nowy Jork. Sztukę o losach dziewczyny zagrano tam kilkanaście lat wcześniej niż tamten niefortunny spektakl w Pradze. Starej Pradze ukazała się lata po Dubčeku, Nowej Anglii dała się poznać za Trumana – mniejsza o kalendarz, chodziło o objawienie. Anna w Europie została zdemaskowana, Anna z Ameryki pięknie uszlachetniona. Jedna wygnana ze „złego miejsca”, druga przyjęta na „lepszej ziemi”. Anna bezpieki będzie podatna na krzywdy, choćby zaledwie w formie wygnania, Anna literata będzie skłaniać do wzruszeń. Zuckerman? Przeniósł tę wzorczą tożsamość Anny na kobietę nazwiskiem Bellette. Pierwszej zapewnił tym samym Ocalenie: „Odrodziła się pod pseudonimem na uniwersytecie w Nowej Anglii jako osierocona studentka z Holandii”³⁴.

³² Roth, “The Prague Orgy”, 490.

³³ Tamże, 461.

³⁴ Roth, “Exit Ghost”, 578.

Później dziewczyna zostanie przyjaciółką Lonoffa – tego, który najpierw obawiał się pisać o zbrodni, i tego, który właśnie ośmielił się sypiać z Ocaloną. Perwersja? Podejrzeń wobec własnej wyobraźni nabrał nawet Zuckerman. Doprowadził zatem sytuację do ostatecznego bodaj przesilenia: skłonił tę dziewczynę – Lonoff brałby ją ciągle za pannę Bellette – do wyjawienia prawdy. Decyzję podjęła dopiero po obejrzeniu nowojorskiego spektaklu wystawionego na kanwie swojego dziennika. Zresztą trudno sobie wyobrazić, żeby zachowała wtedy spokój: Amy stała się wtedy Anną. Tym samym ten posiadacz bujnej wyobraźni, Zuckerman, nareszcie zaczął pojmować jej Ocalenie: „Dla większości ludzi zostać w dzieciństwie to tyle, co zachować niewinność i mieć miłe życie, dla ciebie to tkwić w tamtej beznadziei, której dalszy ciąg stanowi życie” – mówi³⁵.

Dzieciństwo. Oznaczało zasądzony wtedy wyrok dożywotniego cierpienia. Wydany również na dzieci urodzone po wszystkim. Dożycie w ocaleńczej biografii łagodził im niekiedy terapeuta z fachowym podejściem. Warto tutaj wspomnieć historię chłopca, którego przeraził desant nazistów. Peter zajął właśnie nowojorską kozetkę. Psychoanalityk miał dostać od dorosłego już mężczyzny dostęp do jego podświadomości. Przetworzony literacko fragment dziecięcej autobiografii: nie fragment tekstu, ale dziecięcych losów. Pisał o rozpaczach, kiedy panicznie uciekał do matki, i spotkaniu z matką, która spokojnie na niego czekała: „Opisałem to w opowiadaniu zbudowanym na planie pamiętnika, płakałem na jego stronach z ulgą, że matka jest cała i zdrowa”. Pamiętnika? „Pamiętnika współczesnego Anny Frank”³⁶.

PS. Guz mózgu zabija także tamtą cudem ocaloną Amy.

Bibliografia

Philip Roth w Library of America

Nemeses (Everyman, Indignation, The humbling, Nemesis), Library of America, New York 2013.

Novels 1967–1972 (When she was good, Portnoy’s complaint, Our gang, and The breast), Library of America, New York 2005.

Novels 1973–1977 (The great American novel, My life as a man, and The professor of desire), Library of America, New York 2006.

Novels 1993–1995 (Operation Shylock, Sabbath’s theater), Library of America, New York 2010.

Novels 2001–2007 (The dying animal, The plot against America, Exit ghost), Library of America, New York 2013.

³⁵ Tamże, 593.

³⁶ Roth, “My Life as a Man”, 601.

Novels and other narratives 1986–1991 (The counterlife, The facts, deception, patrimony), Library of America, New York 2008.

Novels and short stories 1959–1962 (Goodbye, Columbus and five short stories, Letting go), Library of America, New York 2005.

The American Trilogy 1997–2000 (American pastoral, I married a communist, The human stain), Library of America, New York 2011.

Zuckerman bound. A trilogy and an epilogue 1979–1985 (The ghost writer, Zuckerman unbound, The anatomy lesson, and The Prague orgy), Library of America, New York 2007.

Philip Roth w innych wydaniach

Letting go. London: Corgi Books, 1978.

The conversion of the Jews. W: Goodbye, Columbus and five short stories. London: Corgi Books, 1971.

“We are not wretched of Belsen, mother! We were not victims of that crime...” Philip Roth’s Trouble with Survival

Summary

This essay is an attempt to understand the problem of surviving the Holocaust in Philip Roth’s prose, starting from his *Conversion* (1958) to *Indignation* (2008). Survival is a topic that returns regularly in Roth’s novels and in various contexts (American, European, Israeli), and is also a diffuse topic. The author of the article proposes a detailed analysis of Roth’s plots from the titular angle, compares his statements about the Holocaust and survival, confronts them and interprets them, remaining, so to speak, inside the text.

Keywords

Rescue from the Holocaust, Philip Roth, Holocaust, Jews

PROSIMY O CYTOWANIE ARTYKUŁU JAKO:

Piotr Weiser, „»Mamo, my nie jesteśmy nędznikami z Belsen! Ale mogliśmy być i bylibyśmy...«. Philipa Rotha kłopot z Ocaleniem”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2024), 23: 137–151. DOI: 10.18276/au.2024.2.23-10.